

Jędrzej Giertych (1903-1992) to urodzony w Sosnowcu harcerz, polityk, dyplomata, pisarz, publicysta, historyk, prawnik, ideolog Ruchu Narodowego, jeden z przywódców Stronnictwa Narodowego, bliski współpracownik Romana Dmowskiego. Jest autorem kilkudziesięciu książek historycznych i politologicznych (m.in. „My, nowe pokolenie!” /1929/, „Hiszpania bohaterska” /1937/, „Nacjonalizm chrześcijański” /1948/, „U źródeł katastrofy dziejowej Polski: Jan Amos Komenski” /1964/, „W obliczu zamachu na Kościół” /1969/).

Jędrzej Giertych był fizycznie i emocjonalnie zaangażowany w realizację polskiej idei narodowej. Stąd też ostrym językiem piętnował to wszystko, co wdrażaniu tej idei stało na przeszkodzie. Uzasadnieniu antagonizmu idei narodowej z myślą piłsudczykowsko-prometeistyczną, a następnie sanacyjną, poświęcił m.in. dzieło „Tragizm losów Polski” (1936), za które o mało nie trafił do sanacyjnego więzienia.

**Autor „Tragizmu losów Polski” negatywnie oceniał w szczególności federacyjne plany Józefa Piłsudskiego, pozbawiające w istocie Państwo Polskie naszych ziem na wschodzie na rzecz Republiki Litewskiej, Białorusi i Ukrainy. Uważał ponadto, że Marszałek Piłsudski ponosi odpowiedzialność za wprowadzenie w międzywojennej Polsce takiej ordynacji wyborczej, która podrywała pozycję narodowej demokracji, a uprzywilejowywała w Sejmie popierające Piłsudskiego partie lewicowe.**[1] Píše, że „Obóz narodowy w sejmie był bezsilny wobec przewagi liczebnej swoich przeciwników, nad którymi ukrytą władzę sprawował Piłsudski.”[2] W konsekwencji podważa moralne prawo Józefa Piłsudskiego do obalenia rządów parlamentarno-gabinetowych w maju 1926 r. Oskarża też sanację o stosowanie szykan i represji wobec narodowców, o skrytobójstwa[3] i zaprowadzenie obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, w którym przetrzymywano, jakoby w celu walki z antysemityzmem, wielu działaczy narodowych.[4]

Nie sposób nie przyznać racji wielu tezom Giertycha. Tym bardziej, że sceptycznie wobec polityki Marszałka Józefa Piłsudskiego wypowiadali się nawet politycy mu przychylni.

I tak np. Władysław Studnicki píše o Naczelniku Państwa m.in.: „W Polsce jedni przeceniają Piłsudskiego, uważają go za geniusza militarnego i politycznego, inni - ogołacają go z realnych zasług. Otóż wbrew tym innym, a muszę przede wszystkim zaznaczyć, że wśród obozu niepodległościowego, któremu Polska w znacznej mierze zawdzięcza swoją niepodległość, Piłsudski co do zasług wskrzeszenia i zachowania Państwa Polskiego zajmuje bezwarunkowo pierwsze miejsce. Geniuszem jednak ani militarnym, ani politycznym nie był. Bezwarunkowo posiadał talent militarny i psychologię wodza, wzbudzającego entuzjazm i miłość żołnierzy do zwycięstwa; lecz nie on, a gen. Rozwadowski ułożył plan bitwy pod Warszawą, plan akceptowany przez Piłsudskiego, wbrew gen. Weigandowi. Lecz dalsze plany Rozwadowskiego nie zostały aprobowane przez Piłsudskiego przez wzgląd natury politycznej, dodam, całkiem mylnej.

Nie był geniuszem politycznym; nie miał bowiem koncepcji granic Wschodnich Polski, nie doceniał rozstrzygającego momentu traktatu ryskiego, nawet nie wykorzystał koncepcji granic Wschodnich, ogłoszonej przeze mnie przed wojną i w okresie wojny, lub koncepcji gen. Rozwadowskiego, opracowanej przed konferencją w Rydze i przyjętej w swoim czasie przez Komitet Narodowy w Paryżu. Programu ustrojowego Piłsudski nie posiadał i nie umiał należycie ocenić programów, które wyłoniły się po przewrocie majowym. Co do gospodarczych i społecznych koncepcji Polski, Piłsudski nie miał ustalonego zdania; uważał całkiem słusznie, że trzeba wziąć za kryterium interes państwowy, t.j. byt i rozwój państwa, lecz poza tym nie posiadał żadnego planu.”[5]

**Józef Piłsudski nie potrafił otaczać się postaciami wielkiego formatu. Po swojej śmierci pozostawił więc Polskę ludziom, którzy nie rozumieli prawideł polityki międzynarodowej, złudności francusko-angielskich gwarancji i którzy pozwolili wciągnąć Państwo Polskie w wojnę, której skutków prawdopodobnie można było uniknąć. Władysław Studnicki, którego w żaden sposób nie da się posądzić o antagonizm wobec polityki Józefa Piłsudskiego, dotknięty był płytkością umysłową jego wychowanków, którzy układami z Anglią i Francją narażali Naród Polski na dziejową katastrofę.** W przededniu II wojny światowej pisał: „Ponieważ obecnie zarysowuje się na horyzoncie wojna państw osi z W. Brytanią – deklaracja ta (*deklaracja gwarancyjna Anglii dla Polski*) może wciągnąć Polskę do wojny, gdyż Polska będzie uważana za sprzymierzeńca W. Brytanii. Deklaracja formalnie nie narusza paktu o nieagresji z Niemcami, zawartego w 1934 r. (*jeszcze za życia Marszałka Piłsudskiego*), lecz została potraktowana przez Niemcy jako wejście Polski w przymierze z wrogim obozem w przededniu wojny. Może to mieć dla Polski opłakane konsekwencje. Przy wojnie na dwa fronty usiłuje się zlikwidować słabszego przeciwnika, a tym słabszym jest Polska i wojna światowa może się rozpocząć wojną polsko-niemiecką. O ile dojdzie do skutku przymierze angielsko-polskie, to w razie wojny państw osi z państwami zachodnimi Polska zostanie napadniętą przez Niemcy, które na zachodzie wobec walki pozycyjnej (linie Maginota i Siegfrieda) nie potrzebują rzucać gros swych sił na granicę francuską i rzucają je na Polskę, gdzie możliwa jest tylko wojna ruchoma, dążąca do szybkiego rozstrzygnięcia. Wobec tego deklaracja angielska oraz nasza odpowiedź na nią nie zmniejsza, ale zwiększa nasze niebezpieczeństwo.

Anglii nie możemy być nigdy pewni. Anglia z natury swego sytego organizmu jest pacyfistyczną i w wypadku sporu silnego ze słabszym wywiera nacisk na tego ostatniego, aby ustąpił bo tego wymaga interes pokoju. ... Największe jednak niebezpieczeństwo ze strony Anglii polega na tym, że pragnie udziału Rosji sowieckiej w koalicji. Czym jednak za ten udział może Rosji zapłacić? Tylko ziemiami polskimi, tylko naszym wschodem, t.j. województwami leżącymi za Bugiem i Sanem. Nie ulega wątpliwości, że będzie to klauzula tajna, Polsce nieznana.”[6]

**Jędrzej Giertych pisze, że ”kierownicy polityki narodowej dążyli do wcielenia do Polski rozległej połaci ziem kresowych, obejmujących Litwę, znaczną część Białorusi, południowe Inflanty, znaczną część Polesia i Wołyń oraz część Podola. Jeszcze w Wersalu[7] zgłosił Dmowski żądanie uznania za**

część Polski ziem w obrębie linii granicznej (tzw. linii Dmowskiego), obejmującej Lipawę, Kowno, Dyneburg, Drysę, Połock, Lepel, Mińsk, Borysów, Bobrujsk, Mozyrz, Starokonstantynów, Płoskirów i Kamieniec Podolski.”[8]

„Polska w granicach zakreślonych przez Dmowskiego objęłaby wszystkie poważniejsze skupienia ludności polskiej na kresach (między innymi ziemię kamieniecko-płoskirowską, ziemię słucką, ziemię drysieńską, ziemię iłuksztańską, południowe Inflanty oraz okolice Kowna, dziś do Polski nie należące), oraz tworzyłaby obszar od wschodu geograficznie zaokrąglony, gospodarczo samodzielny, mający dogodny dostęp do morza przez Kłajpedę i Lipawę (przez co Prusy Wschodnie ujęte by były w kleszcze), mający dobrą granicę strategiczną na Berezynie, nie zagrożony wreszcie przez Rosję, gdyż złożony z ziem, z których żadna nie jest Rosji nieodzownie do życia potrzebna. Na obszarze tym żyłyby wprawdzie wielkie masy ludności obcojęzycznej, jednak - z wyjątkiem Litwinów (*Żmudzinów*) - zupełnie pozbawionej wszelkiej samowiedzy narodowej, przyzwyczajonej do przewagi polskości i podatnej do zupełnego spolszczenia: Co do Litwinów (*Żmudzinów*), krewnych nam cywilizacyjnie, bliskich nam katolickim wyznaniem oraz wolnych od zaciekłości, właściwej np. galicyjskim Rusinom - w owym okresie można by było bardzo łatwo dojść z nimi do porozumienia przez zaspokojenie w obrębie państwowości polskiej pewnego minimum ich skromnych jeszcze naonczas dążeń narodowych. Z ziem kresowych, które należały do Polski przed rozbiorami, jedynie tylko Ukraina wraz z częścią Wołynia i Podola oraz najdalsze krańce Białorusi i Inflant nie były objęte linią Dmowskiego.”[9]



linia Dmowskiego przedstawiona przez delegację polską na konferencji pokojowej w Paryżu

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Liniadmowskiego.png>

„Gdyby Polska odłączyła od Rosji Ukrainę – Rosja musiałaby rozpocząć walkę z Polską o jej odzyskanie, to znaczy Polska wplątałaby się w nieuniknione, a bardzo niebezpieczne i długotrwałe zatargi z Rosją, na co wobec

zagrożenia od strony Niemiec pozwolić sobie nie możemy. Toteż Dmowski uznał za rzecz konieczną Ukrainy, skrawków Białorusi i północnych Inflant się wyrzec, ale za to całą resztę ziem kresowych, łatwą do zdobycia i do trwałego utrzymania, a z czasem zupełnego spolszczenia, włączyć bezpośrednio do Polski jako jej nierozdzieloną część składową.

**Pogląd Piłsudskiego na sprawę kresów był zupełnie inny. Piłsudski dążył do tego, by Polska była od wschodu jak najmniejsza, tj. by kresy do niej nie należały, ale za to, by istniał na kresach i ziemiach ościennych cały szereg państw i państewek (Ukraina, Białoruś, Litwa, Łotwa) niezależnych od Rosji. Program ten nazywano szumnie programem ‘federacyjnym’ - ale nie wiadomo właściwie, na czym ta federacyjność miała polegać: w najlepszym razie byłaby zapewne luźnym sojuszem.** Na przykładzie Łotwy, której Piłsudski ‘ciepłą ręką’ podarował polski Dyneburg, widać, jak łatwo sojusz taki może się zamienić na obojętność lub nawet nieprzyjaźń. Jedynym realnym skutkiem tego programu byłyby jego skutki terytorialne: Podole, Wołyń i Wschodnia Małopolska należałyby do Ukrainy, Wilno, Grodno i Kowno tworzyłyby niepodległą Litwę, Dyneburg należałby do Łotwy, w Mińsku, Nowogródki i Pińsku powstałby Białoruś... Jasną jest rzeczą, że państewka kresowe, nawet gdyby istotnie były ściśle z Polską sfederowane, w miarę jakby się utrwały i nabierały sił, zaczęłyby dążyć do pozbycia się niezbyt im miłej polskiej opieki. A wtedy w myśl zasady, że ‘sąsiad mego sąsiada jest moim przyjacielem’ - poszukałyby skuteczniejszego oparcia w Berlinie...

**Kończym wynikiem planów federacyjnych byłaby więc ostateczna i nieodwołalna utrata ziem kresowych (nie wyłączając Małopolski wschodniej) oraz przysporzenie Niemcom nowych sojuszników na wschodzie. A wynikiem bliższym i natychmiastowym - byłoby wplątanie się Polski w wojnę z Rosją, bo aby stworzyć Ukrainę, trzeba było dla tej Ukrainy zdobyć Kijów, będący w posiadaniu Rosji, która była gotowa go bronić. To wplątanie się Polski w wojnę na wschodzie (która w razie najlepszym, tj. w razie trwałego zdobycia Kijowa, byłaby na długie lata Polskę z Rosją skłóciła) byłoby także wysoce na rękę grożącym Polsce od zachodu i pragnącym odzyskać Pomorze - Niemcom.**

Nic dziwnego, że obóz narodowy przeciwstawiał się programowi ‘federacyjnemu’ stanowczo. Ale Piłsudski uparcie walczył o urzeczywistnienie tego programu.”[10]

„Ale tymczasem wypadki wyraźnie zmierzały do urzeczywistnienia programu Dmowskiego. Wszystkie ziemie kresowe, objęte linią Dmowskiego, z wyjątkiem Litwy Kowieńskiej i skrawka ziemi koło Połocka, obsadzone już były przez wojska polskie... 23 grudnia 1919 roku rząd bolszewickiej Rosji zwrócił się do Polski z propozycją zawarcia pokoju. Dnia 19 stycznia 1920 roku propozycja ta została przez Rosję ponowiona... bolszewikom w wysokim stopniu zależało na pokoju ze względu na toczącą się w Rosji wojnę domową... Inne państwa, graniczące z Rosją, które w podobnych okolicznościach zawarły z Rosją pokój (Finlandia, Estonia, Łotwa), dobrze na tym wyszły. Uzyskały dogodne warunki pokoju - a ustalone między nimi i Rosją granice nie były następnie przez bolszewików gwałcone... Ale pokoju tego nie chciał Piłsudski, który nie myślał o przyłączeniu do Polski

kresów aż po linię Dmowskiego, natomiast dążył do urzeczywistnienia planów federacyjnych, których głównym punktem było utworzenie niepodległej Ukrainy... Dnia 6 kwietnia 1920 roku rząd polski przesłał rządowi bolszewickiemu notę (podpisaną przez piłsudczyka, ministra Patka), która zawierała oświadczenie o zerwaniu rokowań.”[11]

„Dnia 22 kwietnia 1920 r. podpisana została tajna umowa między Polską (Piłsudskim), a pozbawionym ziemi ‘rządem’ ukraińskiego atamana Petlury. W umowie tej Ukraińcy ‘zrzekli się’ Małopolski Wschodniej i części Wołynia (które i tak były w ręku polskim), a w zamian za to Polska zrzekła się na rzecz Ukrainy Kamieńca Podolskiego, Płoskirowa (*obecnie Chmielnicki*) i Staorkonstantynowa i zobowiązywała się dopomóc Ukraińcom do budowy ich państwa przez odpędzenie bolszewików poza Dniepr... Skoro tylko wiadomości o układzie z Petlurą przedostały się do prasy, prasa ‘ukraińska’ oświadczyła, że naród ukraiński zrzeczenia się Małopolski Wschodniej nigdy nie uzna i że pierwszym dążeniem nowopowstałego państwa ukraińskiego, bez względu na to, kto je zbudował oraz jakie były pierwotne zobowiązania jego pierwszego rządu, będzie odzyskanie ziem ruskich, należących do Polski. W razie, gdyby wschodnim sąsiadem Polski była Rosja, Małopolska Wschodnia nie byłaby zagrożona z zewnątrz, a przynajmniej nie byłaby zagrożona w większym stopniu niż Warszawa czy choćby Paryż i Londyn, gdzie Rosja też chce rewolucję wywołać.”[12]

„Nie jest to jedyny wypadek podobnego szafowania ziemią polską. W tymże roku 1920 Piłsudski drogą takiego samego tajnego układu podarował inną połąć ziemi polskiej – Łotwie... Układ o oddaniu Łotwie Dyneburga – zdobytego na bolszewikach przez wojska polskie i znajdującego się w ich ręku – dokonany został bez żadnych zobowiązań wzajemnych i gwarancji. Dzięki temu Łotwa mogła niemal bezpośrednio po objęciu go w swoje posiadanie przeprowadzić w jego okolicy i w całej Łotwie wywłaszczenie bez odszkodowań polskich majątków ziemskich (tym samym pozbawiając miejscową ludność polską głównego czynnika jej przewagi gospodarczej), mogła – sposobem pruskim – przeprowadzić tam osadnictwo łotewskie ze szkodą tubylczej ludności polskiej, mogła wysiedlić licznych Polaków, mogła jednym pociągnięciem pióra wyrzucić na bruk całe mrowie kolejarzy – Polaków z węzła dyneburgskiego, może wreszcie teraz prowadzić jaskrawą politykę ucisku polskość, zamykać polskie szkoły i gazety, rozwiązywać polskie stowarzyszenia, nawet usuwać język polski z kościołów, co budzi pełne oburzenia echo w całej Polsce, lecz wobec czego naród polski jest dzisiaj bezsilny. Może również prowadzić politykę kokietowania w swej polityce zagranicznej Niemiec, Rosji i Litwy, tym samym, dzięki posiadaniu twierdzy i węzła dyneburgskiego, stając się dla Polski realnym niebezpieczeństwem.”[13]

**„Rosja gotowa byłą zawrzeć pokój w chwili, gdy wojska polskie stały na linii pokrywającej się z linią Dmowskiego. Ale gdy Polska zaczęła rokowania przewlekać i gdy stało się jasne, że przyczyną tego jest zamiar marszu na Kijów, stanowisko Rosji uległo zrozumiałej zmianie... Każda Rosja, bez względu na to, czy carska czy bolszewicka, do utrzymania Kijowa dążyć musi, bo jest on nieodzownie potrzebny dla zapewnienia jej bezpieczeństwa, niezależności i siły. Toteż zamiar Polski oderwania od Rosji Kijowa z konieczności zmusił bolszewików do porzucenia pierwotnych zamierzeń pokojowych, a nawet do odłożenia na dalszy plan rozprawy z resztą ich wrogów w wojnie**

## domowej.”[14]

„Rozpoczęta w kwietniu wyprawa kijowska oraz będąca jej bezpośrednim skutkiem inwazja bolszewicka kosztowała Polskę stratę blisko 200.000 oficerów i żołnierzy... Przedsięwzięto pierwszą próbę rokowań z bolszewikami, gdy byli oni jeszcze nad Wisłą, a 21 września rozpoczęto ostateczne rokowania w neutralnej *[sic!]* Rydze. Ale nie były to już rokowania tak łatwe, jakby mogły być siedem miesięcy wcześniej. Wojska polskie nie stały już na linii Dmowskiego, duża część ziem, objętych tą linią, znajdowała się ręką rosyjskim. A niektórych ziem, objętych tą linią i nawet zajętych ponownie przez wojska polskie (okrąg Kamieńca i Płoskirowa), Polska się już poprzednio zrzekła (w układzie z Petlurą).”[15]

**Sytuacja sprzed niemal stu lat rozgrywa się dzisiaj ponownie. Tak jak ówczesnie mamy w Polsce silny obóz piłsudczykowski-prometeistyczny. Znow Państwo Polskie zawarło z naszymi wschodnimi sąsiadami układy nie gwarantujące zachowania praw ojczyźnianych kresowych Polaków. Znowu odrzucane są z góry wszystkie propozycje rosyjskie a bezkrytycznie popierana jest Ukraina. I tak samo jak wówczas, Ukraińcy za nic mają nasze wysiłki na rzecz wolnej Ukrainy, deklarując pragnienie zbudowania Ukrainy od Rzeszowa i Lublina po Kaukaz, z bronią jądrową. Pytanie o zasadność sporu ideowego Romana Dmowskiego z Józefem Piłsudskim jest zatem pytaniem na wskroś aktualnym.**

[1] J. Giertych, *Tragizm losów Polski*, Krzeszowice 2013, s. 371.

[2] Tamże, s. 373.

[3] Tamże, s. 385.

[4] Tamże, s. 392.

[5] W. Studnicki, *Ludzie, idee i czyny*, Lwów 1937, s. 42.

[6] W. Studnicki, *Wobec nadchodzącej Drugiej Wojny Światowej*, Warszawa 1939, s. 61-62.

[7] Konferencja pokojowa, zorganizowana w Paryżu po zakończeniu I wojny św., trwająca od 18 stycznia 1919 r. do 21 stycznia 1920 roku.

[8] J. Giertych, *Tragizm...*, s. 325.

[9] Tamże, s. 326-327.

[10] Tamże, s. 327-329.

[11] Tamże, s. 330-331.

[12] Tamże, s. 331-333.

[13] Tamże, s. 332-333.

[14] Tamże, s. 334-335.

[15] Tamże, s. 348-349.